№ 143. Warszawa, Czwartek 23 Maja / 4 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Królestwie . 12 (złp. s. 3 (złp. e też sama cji w Kro- danem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro SS. Bonifacego B. i Walerji P. Wschód słońca o g. 3 m. 44.—Zach. o g. 8 m. 13. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj wpoł. cie. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Petersburg. 14 (26) Maja.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, czyniąc zadość prośbie CESARSKIEGO towarzystwa rolniczego Rossji południowéj, oraz obywateli m. Odessy, przedstawionéj najpodaniéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI przez Noworossyjskiego i Bessarabskiego jenerał-gubernatora, raczył postanowić: 1) wznieść w m. Odessie pomnik i dom dla inwalidów, na pamiątkę zasług, oddanych krajowi Noworossyjskiemu i Bessarabji przez zmarłego jenerał-feldmarszałka JO. księcia Michała syna Szymona Worońcowa i 2) otworzyć w tym celu składkę w całem cesarstwie, przytem JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył ofiarować z własnych summ na ten przedmiot 3,000 rs. W skutku tego otwiera się składka, a dla zarządzania takową, ustanawia się, przy CESARSKIEM towarzystwie rolniczem Rossji południowéj, pod prezydencją vice-prezesa hr. M. D. Tołstoja, komitet z niektórych członków tego towarzystwa, ze szlachty kraju Noworossyjskiego i Bessarabji oraz z obywateli poczestnych m. Odessy. Pragnący mieć udział w wzniesieniu pomienionych pomnika i domu dla inwalidów, raczy ofiarowane pieniądze adressować do prezesa komitetu hr. M. D. Tołstoj w Odessie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W zarządzie okręgu pocztowego Królestwa Polskiego mianowani: rachmistrz sekcji poborów Franciszek *Konstański*, kontrollerem kassy tegoż zarządu, rachmistrz sekcji kontroll Antoni *Bobiński*, rachmistrzem sekcji poborów; adjunkt sekcji poborów Telesfor *Raabe* rachmistrzem sekcji kontroll; adjunkt dziennikarz Jan *Dola* 2gim adjunktem sekcji poborów; 3ci adjunkt sekcji poborów Józef *Lewandowski*, adjunktem dziennikarzem; adjunkt sekcji kontroll Adam *Bogucki*, adjunktem sekcji poborów, i kancelista Tomasz *Winnicki*, adjunktem sekcji kontroll.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 27 kwietnia 1857 r.

Oddawna Rzym nie widział takiego zjazdu cudzoziemców ściągających się na wielkotygodniowe uroczystości, jaki był tego roku. Przy łatwości cechującéj tegoczesne podróże, każdy już niemal katolik śpieszy odbyć pielgrzymkę, którą przed laty mała jeno ilość wiernych zwykle odbywała, i któréj pamięć przechodziła od dziadów do wnuków i prawnuków jako domowa pamiątka i święte rodzinne podanie. Ale za dni naszych inaczéj się rzeczy mają: stosunki ułatwione nad pojęcie nawet przodków naszych; przestrzeń zaczarowana różczką postępu wraca coraz bardziéj do punktu matematycznego, odległości się zwijają jak nić na kłębku prządki, a proces życia naszego ulegając czynnikom coraz bardziéj naglącym, coraz się przyśpiesza, prędzym, gwałtowniejszym staje..... Nieuniknionėm następstwem téj bajecznéj łatwości przenoszenia się z miejsca na miejsce jest powolne i stopniowe spowszednienie wszystkiego co odległość upiększała, co jéj nieokreślenie idealizowało dla naszych ojców, wówczas kiedy mniéj i nie tak łatwo podróżowano. Dusza bowiem ludzka na skalę nieskończoności stworzona a niemogąca jéj znaleść na ziemi, upatruje poniekąd jéj obraz w nieokreśleniu, i dla tego dal w przestrzeni, podania w czasie, a światło miesięczne w przyrodzie tak dziwny miewają dla niéj urok. Atoli urok ten znika skoro przestaje istnieć dla nas ta wielka czarodziejska *tajemnica*, i ta gwiazda polarna naszego ducha: *nieznane*. Powyższe twierdzenie nie da się wszakże zastosować do Rzymu; owszem, z tylu może widowisk na jakie potomstwo adamowe uzyskawszy w pewnym względzie własność wszechobecności wkrótce z nudą i przesytem spoglądać będzie, jeden tylko wielki tydzień w stolicy Chrześcijaństwa pozostanie na zawsze widowiskiem jednakowo zajmującém, pociągającém i wzruszającém, dla tego właśnie, iż jest czemś więcéj jak teatralną sztuką lub przemysłową wystawą, jak prawie wszystko dzisiaj w Europie, iż zostaje w bezpośrednim stosunku z tym zmysłem nieskończoności tak głęboko tkwiącym w sercu człowieczem, ze zmysłem który dzisiejsza oświata ugruntowana całkiem na kredycie i parze zdoła, może z dopuszczenia Bożego przytępić i osłomić, ale wyrwać i wykorzenić nigdy nie będzie mogła, równie jak nigdy nie potrafi, Bogu dzięki! zamienić kościół Sgo Piotra, tę katedrę świata, w wielką giełdę rodzaju ludzkiego.....

W tém naszém pobieżném sprawozdaniu z wypadków zachodzących w stolicy chrześcijaństwa, niepodobna nam jest wchodzić w szczegółowy opis obchodów i ceremonji religijnych mających tutaj miejsce podczas wielkiego tygodnia: przeszkadzają bowiem rozmiary i zakres listu naszego, a nadto znaczna część czytelników podziwiała naocznie te majestatyczne ceremonje; ta zaś część, która się im dotąd przypatrzyć nie mogła, napróżnoby pragnęła poznać je z naszéj lub czyjékolwiek opowiedzi: pewne wrażenia doznają się, ale nie udzielają ani opisują; są one jak te kwiaty, których przesadzać niepodobna, a które uszczknione i zasuszone w zielniku stają się martwém roślinném ciałem, z którego dusza woni uleciała.

Jakże naprzykład opisać owe treny, które prorok obleczon w zgrzebny worek i czoło przyprószywszy pokutnym popiołem nucił nad owdowiałą córą ludu swego, na bezwodném pustkowiu zniszczonéj Jerozolimy, pod głuchym, ciężkim jak ołów słonecznym skwarem, a które Roma, burzycielka niegdyś Syonu, a teraz stolica Nowego Przymierza powtarzą w nowym Salomonowym kościele, w bazylice Sgo Piotra? Jak opisać to wielkie jak morze skruszenie Jeremiaszowe, rozlewające się w pieśni nad wyprowadzonym ludem swoim i brzmiące w ustach téj wielkiéj płaczki, téj osieroconéj pani narodów, siedzącéj także na pustkowiu i w popiołach, noszącéj także wszystkie ziemi żałoby, a któréj chwała i nieszczęścia są jednego wzrostu z wielkością Syonu i ze szczytnością wieszczby proroczéj? Jakże oddać nieporównaną uroczystość téj ciągłéj zwrótki, którą miasto Cezarów, teraz stolica Chrystusowa, powtarza przez te dni do miasta Dawidowego, które Chrystusa ukrzyżowało: *Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Dominum Deum tuum!* Jaka rozmowa w dziejach lub w poezji może się porównać do tego djalogu między Rzymem a Syonem? Jedna zaiste Roma tak ubolewać, tęsknić i napominać jest w stanie, jedna ona ma prawo do takiego udziału w żalach i błaganiu proroka, jedna ukazuje dotąd jako kamienny przywiléj na tę puściznę boleści i pieśni po Jerozolimie i na to wołanie ku niéj, ową płaskorzeźbę na Tytusowym łuku, gdzie świecznik Salomonowy i wszystkie godła starego Przymierza do niéj się przenoszą i ciągną ku Kapitolowi, na którym teraz krzyż, przychodzień także z Jerozolimy, panuje nad miastem i światem, *urbi et orbi.*

Kto potrafi podobnież z opisu pojąć i uczuć tę chwilę, kiedy podczas wielkopiątkowych ciemności, po zgaszeniu ostatniéj gromnicy, Papież klęka ze wszystkimi kardynałami i z całym dworem swoim w Syxtyńskiéj kaplicy konającym tylko brzaskiem oświeconéj? Ostatni krwawy coraz bledniejący odblask zaszłego już słońca, pada nad pochyloną głową Papieża na *Sąd ostateczny* Michała-Anioła, i nadaje niepewność, światłocień i

Przegląd Tygodniowy.

Co mogłoby być na Bielanach a czego nie było. — Co się odwlecze, nie uciecze. — Nowa Arkadja w kapeluszach; nowy sposób liczenia lat. — Orkiestra Bilsego i inne obce przybyty. — Dzień ślubu, co jeden tyko może.

Pragnąc zacząć Przegląd niniejszy od opisu Bielan, jakby to wypadało z hierarchji sprawozdawczéj, nie trzeba chyba przedstawiać czytelnikom jakie one były, tylko jakie by mogły być. Otóż ponieważ drugi dzień Zielonych Świątek przypadł 1-go czerwca, w najpiękniejszą porę roku u nas, pogoda mogła być prześliczna, sznur omnibusów, karet, powozów, eskortowany przez dwie boczne linje pieszych mógł się rozciągnąć nieprzerwanie od Nalewek do lasku Bielańskiego, dobór tualet damskich mógłby zaćmić wszelkie wiosenne tegoroczne exhibicje, w znanéj alei lasku bielańskiego, zabrakłoby miejsca dla przechadzających, w namiotach chłodników i napojów, a u sprawozdawców słów do opisania tego wszystkiego. Ale niestety nic z tego nie miało miejsca. Tylko lud Warszawski wytrwały na zmiany powietrza i nie wielka stosunkowo liczba powozowych otulonych w szale i paltoty, sunęła drogą do Bielan, reszta rozeszła się po bliższych przechadzkach, albo pozostała w domach, zatykając wszelkiemi sposobami szyby potłuczone podczas zeszłotygodniowéj burzy, żeby przez nie wiatr ostry i wilgotne zimno nie przychodziły w gościnę do ocieplonych pokojów. Nie zmarnują się nowe powozy, kabryolety, i świetne zaprzęgi, których mnóstwo stalowano w ostatnich czasach, nie pójdą w niwecz kosztowne toalety damskie, owe z cienkiéj ryżowéj słomki letnie kapelusze, które już nie w pojedyncze pióra, ale w całkowite indywidua ptasiego rodu strojne są, a kosztują po parę set franków, co bardzo niską jest ceną bacząc na konkurencję jaką muszą wytrzymywać z gabinetami historji naturalnéj, owe tkanki na suknie, tak wiotkie i lekkie, żeby gdyby nie były przymocowane do rogowych obręczy i krynolin, uniosły by się w powietrze jak balon Gawarniego, owe fantastyczne przykrycia za cenę których możnaby tysiąc albo więcéj nawet funtów chleba zakupić..... nie zmarnuje się to wszystko, ujrzymy te śliczności wkrótce na wyścigach konnych, które jak raz wypadają nazajutrz po końcu świata. — A przecież i pogoda dopisze, bo dla czegóżby znowu miała nas ciągle tak prześladować; kiedy sobie wieśniacy wyprosili deszcz, a szklarze grad i burzę, to nie tracę nadziei że i wykwintna publiczność Warszawska potrafi sobie pogodę tak potrzebną na czerwcowe uroczystości wyjednać.

A jeżeli dobrodziejstwa w miarę zasług się udzielają, to damy nasze zasłużyły sobie niewątpliwie na dobrodziejstwo pogody. Bo między innemi pięknemi wymysłami które dopiero co wymieniłem, pragną one nam powrócić błogie czasy szczęśliwéj Arkadji pasterskiéj. Proszę bowiem zajrzyć do którejkolwiek z naszych miejskich przechadzek więcéj uczęszczanych, chociażby do Saskiego ogrodu, albo Doliny Szwajcarskiéj. Tam uderzają wzrok nasz patrjarchalne pasterskie kapelusze, z kołowemi rondami ogromnych wymiarów, zdobne

tajemnicę widzenia téj cudownej scenie najwyższego tryumfu i najgłębszéj niedoli przez genjusz na ścianę wywołanéj. Orszak sybil i proroków żywcem zda się z trójnoga i biblji przeniesionych przez Buonarottego, milczący i ponury rozpiera się na sklepieniach kaplicy z tą potęgą spoczynku, jaką tylko Michał-Anioł umiał obdarzać postacie swoje, a Król-Prorok rzekłbyś iż harfę stroi we zmroku... Wtém pośród powszechnego milczenia psalm pokutny Dawidów; *Zmiluj się nademną Boże według wielkiego milosierdzia twego!* wszczyna się zwolna. sączy się zrazu jak maluczki strumyk, jak jęk czysty i cichy, a potém coraz wzmaga się, rośnie, potężnieje, wyrywa się ku niebu gwałtowny jak wołanie, strzelisty jak westchnienie królewskiego pokutnika, i cudna melodja Allegro porwawszy na swe skrzydła *Miserere* Dawidowe, leci z niem rzewna, nieutulona, wszechmocna pod strop kapliczny, i buja i miota się falą od zadumanych proroków do modlącego się Papieża, od Marji rozklęczonéj w obrazie przed trybunałem Syna i błagającéj Go o miłosierdzie nad zgromadzoną ludzkością, do słuchaczy zebranych tam jak na sądzie ostatecznym ze wszystkich stron świata. Michał-Anioł w podobnéj chwili komentowany przez podobną muzykę dopiero pojętym być może.....

Dzień Wielkanocny jest zamknięciem i uwieńczeniem tego szeregu scen uroczystych. Postać Papieża występującego jako Namiestnik zmartwychwstałego Chrystusa otoczona dnia tego aureolą majestatu. — Niesiony na ruchoméj stolicy, *sella gestatoria*, w potrójnéj koronie, pod litym baldachimem, między dwoma *flambelli* czyli wachlarzami z piór białych podobnemi do dwojga wielkich skrzydeł, ukazuje on się w dali olbrzyméj nawy, i unosząc się nad długą processją śnieżnych infuł kardynałów i biskupów, i jakoby pływając w powietrzu nad niezliczonym tłumem, któremu błogosławi, zbliża się zwolna ku wielkiemu ołtarzowi. Szelest uginających się kolan oznacza jego przejście, a dwie orkiestry grają poważnie i uroczyście: *Benedictus qui venit in nomine Domini.* Ale nic nie zdoła dać wyobrażenia o uroczystości podniesienia, kiedy Papież trzymając hostję św. wzniesioną nad głowę i powoli się obracając, błogosławi nią wszystkie cztery strony świata, pod kopułą Michała-Anioła, przy tryumfalnym marszu nagle się w téj chwili odzywającym, tudzież błogosławieństwa papiezkiego z krużganku Śgo Piotra. Wojsko uszykowane przed kościołem i kilkadziesiąt tysięcy ludu zalegające plac, portyki Watykańskie, i dachy kamienic i pałaców, oczekują ukazania się Najwyższego Kapłana. W chwili kiedy wyciąga on ręce ku niebu jak Mojżesz podczas bitwy a potém błogosławi *urbi et orbi*, tysiące te upadają na kolana jak jeden człowiek, i taka cisza panuje nad temi tłumy, iż słychać szmer wodotrysków na placu, a dźwięczny i donośny głos Piusa IXgo wymawiający słowe błogosławieństwa: *Et benedictio Dei omnipotentis* i t. d. bywa słyszany aż pod obeliskiem. Za podniesieniem dłoni papiezkich, zamek Śgo Anioła daje ognia z dział, a wszystkie kościoły Rzymu razem we wszystkie dzwony uderzają.

Oświetlenie kopuły św. Piotra odbywające się zwykle w niedzielę zmartwychwstania w wieczór, zostało tą razą odłożone do następnéj soboty. Czarujące to zaiste widowisko. O zachodzie słońca po zadzwonieniu na *Anioł Pański* olbrzymi gmach obsypuje mirjadami światełek tlejących spokojnym i czystym blaskiem, niby świętojańskie robaczki lub gwiazdki w noc pogodną. Naśladując wszystkie szczegóły architektury i rysując wszystkie linje budownicze odtwarzają one niejako całą budowlę ze światła, i zdają się być cudownem onéj przeobrażeniem i apoteozą. Kopuła nadewszystko, to arcydzieło Michała-Anioła, wzoruje się ognistym zarysem na pogodnem szafirowem tle włoskiego nieba, i wygląda na ogromną papieską tiarę tysiącami brylantów wysadzaną, którą złożono na grobie rybaka z Galilei, klucznika niebieskiego i spadkobiercy Cezarów.

Potem za jednem uderzeniem zegaru kościelnego, wszystkie te blade światełka zamieniają się w promienne oświetlenie, które kościół cały obejmuje kołem niezmiernéj łuny, a gmach ten ze światła, co stanął niby od razu, i niby zstąpił z nieba, jak nowe Jeruzalem w widzeniu proroka z Patmosu, zdaje się symbolicznie opierać na téj opoce, na któréj zbudowan kościół, i być kościoła obrazem i godłem. Tak oświetlona kopuła zapala się jak gdyby wielka latarnia nad płaszczyzną rzymskiéj kampanji; do niej jako do ogniska powszechnéj jedności, jako do zwiastunki zmartwychwstania jaśniejącéj na gruzach i popiołach starego Rzymu, obracają się oczy pielgrzymów, patrzących na nią z najodleglejszych punktów widnokręgu, i jedno radośne *alleluia* wyrywa im się z piersi. To *alleluja* powtarza zarówno góral pasący trzodę na wierzchołkach Apenninów, pustelnik rozmyślający na urwisku Sant-Oresto, Horacjuszowego *Soracte*, żeglarz płynący przez Śródziemne morze, i ubogi pątnik z Galicji lub ze Szląska wlokący się o kiju po wklęsłym pomoście staréj rzymskiéj drogi. Na taki widok staje on, pociera oczy, i w rzewny płacz uderzając, woła jak niegdyś zastępy Attyli i Alaryka: *Roma, Roma!*

Nazajutrz w przewodnią niedzielę puszczano sławną *girandolę*, fajerwerk rzymski zanadto znany i zanadto podobny do wszystkich innych, abyśmy zatrzymywali się nad jego opisem.

Wszystkie te uroczystości miały nader dostojnych widzów tego roku: oprócz J. C. W. W. K. OLGI MIKOŁAJEWNY i JEJ małżonka Księcia Imć Wirtembergskiego, bywali wciąż na nich: królowa Marja-Krystyna Hiszpańska z małżonkiem księciem Rianzares, z synem i córką Cristinitą, Maxymiljan II król Bawarski, książę Karol Pruski, hrabia Syrakuzy brat króla Neapolitańskiego, donna Anna di Gesu ciotka króla Portugalskiego i t. d.

Ojciec Święty położył węgielny kamień kościoła mającego się wznieść przy nowo-odkrytych katakumbach Śgo Alexandra papieża na *via Nomentana*, pod wezwaniem tegoż świętego, i ofiarował na ten cel summę trzech tysięcy szkudów z własnej szkatułki. J. E. kardynał Haulik arcy-biskup Zagrzebski pięćset szkutów dołożył.

Arcy-książę Maxymiljan wielkorządca królestwa lombardo-weneckiego, po nabożnie odbytéj pielgrzymce do ziemi świętéj, zapragnął ozdobić grób Pański, i wysłał z Wiednia do Jerozolimy wiele kosztownych sprzętów, między któremi odznaczają się szczególnie misterne i drogie świeczniki. Chciał jednak aby zostały poprzednio poświęcone przez Ojca Świętego, i kazał je w tym celu zawieść do Rzymu przez radcę swego p. von Scherzenlechner, który je niedawno podawał na posłuchaniu Papieżowi wielce uradowanemu z nabożeństwa dostojnego księcia.

Pogrzeb księżnéj Saskiéj, o któréj zgonie donosiliśmy wam w ostatnim liście, jak najskromniéj się odbył. Świątobliwa bowiem nieboszczka żądała w testamencie, aby ją prywatnie i bez żadnéj oznaki książętom krwi należnéj pochowano. Cały majątek miała zapisać synowcowi mężowskiemu hr. Visnercati.

13 Kwietnia Ich Eminencje kardynałowie Haulik arcy-biskup Zagrzebski i Geissel, arcybiskup koloński, odbyli ceremonję *del possesso*, czyli weszli w posiadanie kościołów, do których przywiązana ich godnosć kardynalska. Ojciec Święty oddał pierwszemu kościół *San-Quirico e Giulitta*, drugiemu zaś kościół *San-Lorenzo a Pane Cerna.*

18go Kwietnia w pałacu Braschi była *academia di poesia estemporanea* czyli popis improwizacji dany przez młodą neapolitankę pannę *Giannina Milli.* Nie wiem czy urok ślicznych czarnych oczu przyczynił się do niesłychanego powodzenia jakie spotkało w Rzymie piękną wieszczkę, ale jakkolwiekbądź wyznać potrzeba, że ognista źrenica bywa silnym czynnikiem entuzjazmu i niepoślednim sprzymierzeńcem poezji. Chwaląc na samym wstępie oczy panny Janiny Milli, nie myślimy przez to uwłaczać jéj talentowi, jest on dość wielkim i dość zadziwiającym, aby się obejść bez pomocy jéj wulkanicznego spojrzenia i poprzestać nawet (co nie daj Boże) na klassycznéj Homerowskiéj ślepocie. Wiersz jéj pełny, dźwięczny i udatny; myśl często zdumiewająca i prawdziwie natchniona, głos miły i niekiedy lekko drżący, co mu niemało wdzięku dodaje; cała jéj postawa przemawia za nią i skłania niewstrzymanie do jednostronności, gdyby takowéj improwizatorka choć trochę potrzebowała. Słowem jest ona najdoskonalszą włoską Korinną, jaką sobie pani Stael lub my wyobrazić możemy, i przekonywa nas, iż w ogóle ogień natchnienia i improwizacji przechowuje się dotąd na klassycznéj ziemi sybil. Z tematów dawanych młodéj Janinie, z których się najszczęśliwiéj wywiązała, powszechne zyskując oklaski wymienimy: *Forum, Mistrza Pergolese, Kolosseum przy świetle księżyca, Torquata Tassa w klasztorze ś. Onufrego* i t. p. Całe wyższe towarzystwo rzymskie znajdowało się na tym popisie, który królowa Krystyna zaszczyciła przytomnością swoją. Był on prawdziwym tryumfem dla natchnionéj Janiny. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

— Następująca depesza przesłana została pod datą 20 maja przez hr. Buol sprawującemu interesa austrjackie w Kopenhadze, panu Jaeger:

Rząd Jego Kr. Mości króla duńskiego zawiadomił nas dołączonym tu dokumentem, któryśmy otrzymali od hr. Bille Brahe, że zamiarem jego jest zwołać stany prowincjonalne Holsztynu, po ukończeniu przedwstępnych robót, a co najpóźniéj w miesiącu sierpniu r. b. dla poddania im pod roztrząsanie poprawionego projektu konstytucji dla specjalnych spraw księztwa. Według deklaracji gabinetu duńskiego i oświadczenia ministra

---

wstążkami, a cofające każdą z tych która je kładzie na głowę w błogie czasy sielskiéj niewinności. Fałsz że teraz świat zbyt prędko dojrzewa. Trudno zaprawdę odróżnić córeczkę od mamy i możnaby się dziwić że tyle dorastających panienek co krok się spotyka, gdyby nie to że wiemy iż te dorastające panienki liczą po półtora dukata a niektóre po pół imperjale wieku, uważając lata za złotówki. A nie dziwcie się temu sposobowi rachuby zbyt mało jeszcze używanemu, bo w naszym wieku jak dobrze ktoś powiedział, wszystko da się na *kapitał* obrachować, oprócz jednego głupstwa, chociaż i ono często bywa *kapitalne*.

Bilse ciągle w modzie. A zasługuje na to bo doborem sztuk i dokładnem ich wykonaniem, kształci gust publiczności Warszawskiéj, która już dowiodła swojego znawstwa przyjęciem jakiego od niéj doznali śpiewacy tyrolscy, którzy pokusili się przed kilku dniami rozbudzić echa malowanych lasów i gór naszego wielkiego teatru. Liczymy to publiczności za zasługę, zazbyt bowiem już tych przybyszów znęca się do naszego miasta. Robimy wyjątek dla Bilsego któremu zawsze oddawaliśmy sprawiedliwość, ale bez innych orkiestr niemieckich moglibyśmy się bezpiecznie obyć. A jest już ich tak wiele, że nasze miejscowe znikły w téj powodzi, i jedna po drugiéj cofają się z widowni albo raczéj słyszelni ogródkowéj, zostawując nas na pastwę najazdowi germańskiemu. A co gorsza, każda taka truppa jak już przybędzie tak i siedzi tutaj, przesiedlając się z miejsca na miejsce albo włócząc się po ulicach; już to wiecznie było w naturze naszéj że tak tańczyliśmy jak nam stamtąd zagrano, ale teraz zazbyt literalnie jakoś w czyn to wprowadzamy.

Z nowości miejscowych doniesiemy wam tylko, o wypadku który w tych czasach dosyć był głośnym.

Pewien młody człowiek miał się żenić z pewną młodą panną. Wszystko było oznaczone, nawet uposażenie obu stron, co jak wiadomo wam zapewne, najwięcéj nastręcza trudności. Ślub miał się odbyć w Warszawie, chociaż tak rodzice narzeczonéj jak i sam narzeczony mieszkają na wsi. Tymczasem zdarza się że w sam dzień ślubu z rana, u narzeczonego jawią się dwaj bracia przyszłéj jego żony, którzy o ile wieść chodziła nie bardzo przychylnem okiem patrzali na ten związek. Tym razem jednak wydają się oni bardzo przyjaznymi, nawet rozczulonymi, przyciskają przyszłego szwagra do serca, robią razem najpiękniejszn projekta, urządzają sposób życia, słowem w największéj zgodzie wziąwszy go pod rękę, wychodzą razem na miasto. Droga jakoś wypadła około jednego z handlów winnych.

— Wstąp z nami, mówił jeden z braci, piłem w tych dniach wyborne winko, a w dzień tak uroczysty warto dla wesołości parę kieliszków łyknąć.

Pan młody się wzdraga, ale bracia zaczynają go zaklinać na przyjaźń, na braterstwo, przysięgając że się obrażą jeżeli z nimi nie zechce spełnić toastu za zdrowie ich siostry.

DODATEK.

spraw zagranicznych w Kopenhadze, zgromadzenie stanów będzie mogło z najzupełniejszą swobodą oświadczyć się co do ograniczenia kompetencji stanów.

Gabinet cesarski przyjął to zawiadomienie z największem zadowoleniem. Dopóki Holsztyn i Lauenburg nie miały żadnego środka ubezpieczenia pozycji jaka z prawa przypada niemieckim częściom monarchji duńskiéj w ogólnéj konstytucji, dwory Wiednia i Berlina musiały uważać się za obowiązane ewentualnie do wezwania sejmu niemieckiego aby wystąpił z dopomnieniem się o swoje prawa i atrybucje. W skutku zobowiązania przyjętego przez rząd królewsko-duński, że wysłucha swobodnych manifestacji życzeń stanów holsztyńskich, sądzimy zgodnie z gabinetem berlińskim, że nateraz przynajmniéj możemy się uwolnić od téj potrzeby i chętnie spodziewamy się że pojednawcze postanowienie jakie powziął rząd duński, pociągnie wkrótce za sobą zadowalające uregulowanie instytucji konstytucyjnych Holsztynu i Lauenburga z prawem współdziałania reprezentantów tych krajów.

Sądzimy jednak że w interesie tego celu należałoby dodać, że zdaniem naszem załatwienie wszelkich nieporozumień zależyć będzie głównie od zachowanego stanom Holsztynu i Lauenburga prawa rozciągnienia swoich rozpraw do pozycji i reprezentacji tych terytorjów w ogólnéj konstytucji monarchji duńskiéj.

Chociaż rząd duński nie wspomina wcale o księztwie Lauenburg, sądzimy jednak że nie zechce stanom tym przyznać mniéj praw niż księztwu Holsztynu. Chciéj pan zakommunikować niniejszy dokument gabinetowi duńskiemu i zostawić mu jego kopję. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 29 Maja. Od zakończenia sprawy Neuszatelu i nim zadecyduje się sprawa Księztw naddunajskich, kwestje polityki wewnętrznej przez niejaki czas przynajmniéj spoczywać będą.

Wczoraj przed wyjazdem do St Cloud, Cesarz poprowadził króla bawarskiego do muzeum artylerji. Cesarz i Cesarzowa nie byli obecnemi na balu w pałacu miejskim. Był on bardzo świetny i ożywiony. W kilku galerjach chóry ukryte za gęstemi krzewami, wykonywały najpiękniejsze ustępy repertoaru opery; głos tych niewidzialnych artystów sprawił wiele effektu. Król Maxymiljan pozostał do godziny pierwszéj po północy, a zaproszeni bawili się do piątéj z rana.

Stronnictwo demokratyczne uorganizowało w Paryżu komitet wyborczy, do którego należą panowie Carnot, Bénazet, Henri Martin, Herold, Labelony i delegowani dzienników *Siecle*, *Estafette* i *Courrier de Paris*. Prócz pp. Carnot i H. Martin, osoby składające ten komitet bardzo mało są znane i nie sądzimy żeby mogły wywierać ważny wpływ przy wyborach. P. Henri Martin daleko więcéj ma renomy jako historyk niż jako mąż stronnictwa. Komitet demokratyczny w przyszły wtorek pierwszy raz się zgromadzi. Dzienniki utrzymują że panowie Carnot, Cavaignac, Marie, Havin, Recurt, Garnon, Ferd. de Lasteyrie, Goudchaux, Garnier Pages i Bethmont występują jako kandydaci w departamencie Sekwany. Wiadomość ta jest przynajmniéj wątpliwą co do głównych nazwisk téj listy, bo pp. Carnot, Cavaignac, Marie, Goudchaux i Garnier Pages zdecydowani są nie składać przysięgi, przeto nie złożą w sądzie bulletynu kandydatury, jak tego wymaga decyzja sądu kassacyjnego, a zatem nie ogłoszą okólnika wyborczego. Jeden z przywódców stronnictwa republikańskiego, p. Grevy stanowczo oświadcza się za wstrzymaniem się zupełnie od udziału w wyborach. Przeciwnie w departamencie Yonne wymieniają trzech kandydatów demokratycznych, którzy się żywo krzątają. P. Mailland adwokat i podkommissarz rządu tymczasowego, jest kandydatem w Brives la Gaillarde. Trzy kandydatury zaproponowane są dla okręgów Soissons i Chateau Thierry (złączonych w jeden).

Lista kandydatów rządowych nie zostanie ogłoszoną aż po dekrecie zwołującym kollegja wyborcze.

Niektóre dzienniki głosiły, że hrabia Montelambert jest bardzo cierpiący. Wiadomość ta jest mylna, bo przeciwnie zdrowie znakomitego mówcy znacznie się polepszyło,

— Zapewniają w téj chwili, że sprawa gubernatorstwa Banku francuzkiego już jest załatwioną. P. de Germiny, gubernator kredytu ziemskiego. mianowany został gubernatorem banku; zastąpić go ma w kredycie ziemskim pan Boinvilliers, obecnie vice-prezes komitetu finansów w radzie stanu. Nominacje te nie są nam jeszcze zakommunikowane urzędowie. ale mamy je ze źródła, które zdaje nam się bardzo poważne. Zaczekamy jednak póki *Moniteur* nie ogłosi imion zamianowanych i wtedy może pozwolimy sobie niejakich uwag w przedmiocie trafności tego wyboru na tak ważne posady. (*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 29 Maja. Izba deputowanych zatwierdziła wczoraj prawo upoważniające roboty przedsięwzięte około Puerta del Sol.

Ogólny spis ludności hiszpańskiéj postąpił już bardzo znacznie; wkrótce będziemy wiedzieli o stanowczym jego rezultacie. W przybliżeniu obliczają, że wykaże się około 17 miljonów mieszkańców.

Dziennik *Epoca* zapewnia, że pogłoska o odwołaniu jenerała Concha z wyspy Kuby, jest zupełnie fałszywa.

Minister skarbu oświadczył w Izbie, że energicznie opierać się będzie przeciw reformie taryff.

Pan Isturiz wyjeżdża w dniu 2gim czerwca do Rossji.

Dziś Królowa ma dać wielki obiad dla księcia Golicyna.

Espana utrzymuje, że dymissja marszałka Serrano z ambassady paryzkiéj nie jest jeszcze przyjęta.

W Grenadzie były mało znaczące rozruchy.

Książe i księżna Montpensier opuszczą Madryt w miesiącu czerwcu, udając się do Escurial, La Granja, Segovia, Valladolid, Leon, Oviedo. Następnie z Gison paropływem *Izabella Catolica* udadzą się do Anglji.

Powszechnie spodziewają się, że rozprawy nad adressem w Izbie deputowanych będą mniéj osobiste i więcéj parlamentarne niż były w senacie. (*Le Nord*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Czytamy w *Journal des Débats*:

Położenie Mołdawji staje się z każdym dniem więcéj niebezpiecznem dla rządu ottomańskiego a kłopotliwem dla mocarstw sprzymierzonych. Mówiliśmy o przedstawieniach przez kommissarza francuzkiego w Księztwach, barona Talleyrand, posłanych do Konstantynopola z powodu smutnych faktów jakie miały miejsce przed jego oczami, a które opisywane były także w ostatniéj korrespondencji z Jassy, przesłanéj do *Monitora*. Korrespondencje z Konstantynopola donoszą nam, że przedstawienia kommissarza francuzkiego zostały przychylnie przyjęte przez gabinet ottomański, którego wszyscy członkowie zgodnie ganili nadużycia władzy i samowolne czyny kajmakana Mołdawji pana Vogorides. Według jednéj korrespondencji odwołanie kajmakana zostało wzięte pod rozwagę i zdecydowane, podobno bez opozycji; tylko wydanie postanowienia w tym względzie wstrzymane zostało aż do czasu otrzymania depeszy których rząd oczekuje z Jassy, co do skutku jaki jego ostatnie instrukcje i stanowcze rozkazy przesłane telegrafem do stolicy Mołdawji sprawią u pana Vogorides. Jeśliby kajmakan poddał się bez żadnego oporu tym nowym instrukcjom ma on być utrzymany na swojéj posadzie, w przeciwnym razie jego odwołanie zostałoby natychmiast ogłoszone. Jego następca ma być już wyznaczony. Ma nim być pan Kostaki Negri, który był już proponowany do téj posady wtenczas kiedy ona została powierzoną panu Vogorides. (*Journal des Debats*).

— Jeśli mamy wierzyć dziennikom wiedeńskim, pan Vogorides nie jest bynajmniéj usposobionym do poddania się bez opozycji nowym instrukcjom jakie mu przesłane zostały z Konstantynopola. Miał on wręczyć kommissarzom europejskim pewien rodzaj memorjału objaśniającego, w którym zapewnie stara się wykazać im, że on sam tylko dobrze rozumie myśl i literę traktatu paryzkiego i że postępowanie jego ganione jest tylko przez kilku agitatorów. Jeśli to prawda, możemy zaręczyć iż ten krok pana Vogorides nie ma żadnych widoków powodzenia. (*Le Nord*).

P E R S J A.

Przed niejakim czasem dzienniki ogłosiły raport jenerała angielskiego Outram, o zdobyciu Mohammerah; obecnie *Presse* zawiera korrespondencję w tym przedmiocie, datowaną z Bagdadu. Jenerał angielski doniósł tylko o swojéj armji, korrespondent bagdadski zajmuje się głównie persami, jego opowiadanie zatem jest uzupełnieniem wiadomości powziętych z raportu jenerała Outram.

Bagdad 15 Kwietnia. Goniec wiozący traktat pokoju, podpisany w Paryżu między Persją i Anglją, przybył do Bagdadu dopiero w dniu 25 marca, nie mógł on dostać się na czas do Bassory, aby uprzedzić atak na Mohammorah, które to miasto zostało zdobyte 26 marca. Bezzwłocznie dowiedziano się o tym wypadku wojennym w Konstantynopolu, ponieważ konsulat angielski wysłał swojego gońca natychmiast po przybyciu tu paropływu *Comete* w dniu 12 b. m. Statek ten przywiózł nam szczegóły ataku, o którym mowa.

Mohammerah bronione było przez 12,000 ludzi, którzy wszyscy najgoręcéj pragnęli odeprzéć anglików w liczbie 5,000, chcących dokonać wylądowania pod zasłoną trzech fregat i dwóch korwet składających eskadrę. Trzy z pomiędzy tych statków zajęły pozycję pod samem Mohammerah

---

Cóż było czynić, ani podobieństwo odmówić, zwłaszcza że podług uroczystych przyrzeczeń miało się na jednéj butelce skończyć.

Weszli więc do handlu.

Po trzecim kieliszku pan młody czuje jakieś rozmarzenie, pod żadnym więc pozorem, pomimo usilnéj namowy nie chce pić daléj i wychodzi z handlu z zamiarem udania się do domu dla użycia chwili wypoczynku. Bracia odprowadzili go aż do drzwi mieszkania, i tam go opuścili, wyściskawszy i wycałowawszy na oba policzki, a przypominając żeby prędko był gotów, bo to za kilka godzin trzeba już jechać do ślubu.

Skoro pan młody ujrzał się sam, rzucił się na łóżko i zasnął.

Była godzina pierwsza z południa, ślub miał się odbyć o szóstéj.

Kiedy się przebudził, zegar wskazywał 4tą, zawołał więc służącego rozkazując mu czemprędzéj przygotować do ubrania i klnąc w duchu ranne odwiedziny i częstunek panów braci który go mógł na spóźnienie się narazić.

Ale służący miasto krzątać się, stał spoglądając na niego z głupowatą miną.

— No i czegóż tak stoisz gawronie? czy nie słyszałeś, przygotuj frak i wszystko.

— Ale bo proszę pana, odrzekł służący drapiąc się w głowę, na co panu ubierać we frak, już nie potrzeba.

— Jakto niepotrzeba?

— A jużci niepotrzeba, bo wszyscy wyjechali.

— Co? wyjechali? do kościoła? bezemnie?

— E gdzie tam proszę pana do kościoła, wyjechali na wieś koleją żelazną, a nawet z przeproszeniem pańskim jak mi Tomek mówił, panna bardzo płakała, i mówiła że się nigdy tego nie spodziewała po panu, a ojciec to tak się sierdził, że aż ze złości stłukł ten wielki kosz porcynelowy co to w nim...

— Co ty mi gadasz trutniu, przerwał pan młody, wszakżeż dopiero czwarta, a ślub miał się odbyć o szóstéj.

— A tak... o szóstéj wczoraj, ale wielmożnego pana nie można było dobudzić, bo tak chrapał, że aż strach, jakby kto urok jaki zadał. To téż z przeproszeniem pańskiem, powiedzieli że wielmożny pan zalał sobie czupryne.

Łatwo domyślić się reszty, taki exces w dzień ślubu musiał wpłynąć na zerwanie się małżeństwa. Tymczasem jak się potem przekonano, rzecz całą ukartowaną była przez braci, którzy potrafili wlać potajemnie panu młodemu narkotyk do kieliszka. Ten ostatni wytacza obecnie proces o szkody i stracone korzyści, twierdząc że na urządzenie domu, prezenta dla panny młodéj i t. d., wielkie poniósł wydatki. Ciekawiśmy wyroku.

---

o 100 metrów odległości od baterji perskich; ogień doskonale utrzymywany, rozpoczęty został z jednéj i drugiéj strony i nie ustał aż po półtoréj godziny, i kiedy jedna bomba angielska wysadziła w powietrze jeden magazyn prochu, a jenerał Aghe Dzeba Chan, dowódca artyllerji perskiéj został zabity.

Szach Zeda rozkazał swemu wojsku zaprzestać ognia i opuścić miasto; pierwszy on dosiadł konia; jego żołnierze poszli za nim zupełnie bez chęci, przeklinając decyzję swego jenerała i oficerów. Oddalając się, persowie podpalili inne składy prochu i udali się w góry.

Anglicy zatem mogli wejść do Mohammerah, nie doświadczywszy żadnego oporu, znaleźli miasto opuszczone i opanowali magazyny bardzo obficie zaopatrzone.

Straty z obu stron nie były wcale dotkliwe. Persowie mieli około 200 ludzi niezdolnych do boju, a anglicy przyznają się tylko do 6 zabitych i 17 ranionych. Jak tylko mały korpus jazdy wylądował, jenerał Outram pośpieszył wysłać go za uchodzącemi persami, ale ci byli już bardzo daleko i po trzech godzinach anglicy zawrócili się nie mogąc ich dogonić.

Nazajutrz wysłano trzy małe paropływy *Comete, Planete* i *Assyrie* z 300 ludźmi z kapitanem Kemball, któremu towarzyszył lord Karr attaché przy ambassadzie perskiéj, dla wykonania rekonesansu aż do Ahwass nad rzeką Karras o dwadzieścia mil od Mohammorah. To miasteczko zaludnione przez arabów, nie ma żadnéj fortyfikacji, wyjąwszy gliniany mur, okalający, wysoki na dziesięć stóp. Korpus perski 7,000 piechoty, 2,000 jazdy i 7 dział polowych obozował pod miastem.

Postępowanie dowódcy tego korpusu Szach Zeda, zasługuje na najsurowszą karę ze strony jego rządu. Na sam widok dymu paropływów i nieczekając nawet na przybycie nieprzyjaciół, żeby przynajmniéj ocenić ich siłę, rozkazał on szybki odwrót, opuszczając jedno działo, namioty i część zapasów ammunicji. Anglicy wylądowali i nie wystrzeliwszy jednego naboju, zajęli Ahwass, gdzie znaleźli znaczne zapasy żywności. Pozostali oni jeszcze przez trzy dni w Ahwass, ładując swoje statki zapasami znalezionemi w magazynach. Reszta, któréj nie można było zabrać dla braku miejsca, została wspaniałomyślnie zostawiona naturalnéj chciwości arabów, którzy wkrótce wszystko rozkradli.

Wracając do Mohammerah z téj małéj wyprawy, kapitan Kemball dowiedział się o podpisaniu pokoju, który położył koniec zbyt łatwym powodzeniom armji angielskiéj. Naturalnie cała ta armja tak nagle zatrzymana w swoich projektach chwały i podbojów, nie jest bynajmniéj zadowoloną.

Jenerał Outram zatrzymał kapitana Kemball w Mohammerah i niewiadomo jeszcze kiedy zechce powrócić do Bagdadu. Pan Murray powrócił już w dniu 29 marca. (*Le Nord*).

SZWAJCARJA.

Bern 29 Maja. Zgromadzenie związkowe zostało zwołane na dzień 9 czerwca. Wotowanie ludu neuszatelskiego w przedmiocie przejrzenia konstytucji, naznaczone jest na dzień 11 czerwca.

Republikanie zaczynają oddawać sprawiedliwość dawnemu rządowi księztwa. Gazeta wychodząca w Lauzanne tak się w tym przedmiocie wyraża.

Zdaje się jednak że w dawnych chwilach historji Neuszatelu, były nie tak bardzo złe rzeczy i nie tak ściśle związane z instytucją monarszą i zasadami rojalistoskiemi, żeby je odrzucić stanowczo dla tego tylko że były współczesne z zasadami królewskiemi w Neuszatelu.

Dawniéj Neuszatel nie żył wyłącznie i jedynie rojalizmem. Wiele instytucji bardzo demokratycznych, gminowych i innych, na które nie miano względu przy ogólnym przewrocie, mogłoby znaleść na nowo miejsce pod nowym rządem demokracji reprezentacyjnéj która nami rządzi w obecnéj chwili.

Nie ulega wątpliwości że dawniéj podatki w kantonie Neuszatelu były cztery razy lżejsze niż obecnie i że ciężar rządu w ogóle mniéj się dawał uczuwać. A jednak rękojmie porządku i bezpieczeństwa były przynajmniéj tak pewne jak w obecnéj chwili. W dawnym systemie administracji Neuszatelu, działanie władzy wykonawczéj było prawie żadne, a jednak wszystko szło jak najlepiéj.

— Żelazny most do kolei żelaznéj centralnéj pod Worbhausen, ważący 5,000 centnarów został w dniu 21 b. m. od jednego razu za pomocą walców i zazębień stosownie urządzonych wsunięty na przygotowane na ten cel słupy, wysokie przeszło na 100 stóp. Pięćdziesięciu ludzi dostatecznemi było do posunięcia téj ogromnéj massy na 250 stóp długiéj. Żaden niepomyślny przypadek nie zdarzył się w ciągu całéj téj roboty i o godzinie ósméj wieczorem już przechodzono po tym moście. Natura w tym kraju jest nader malowniczą.

Dziennik *Neuchatelois* donosi, że wielka rada na posiedzeniu 20 maja odwołała wyroki tyczące się księdza Marilley, biskupa z Fribourg, którego djecezja obejmuje część katolicką kantonu Neuszatel. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Florencja 23 Maja. Papież wszędzie przyjmowany z największym zapałem, ponieważ powszechnie spodziewają się że zechce usunąć wszelkie przeszkody jakie niektórzy ludzie stawiają przeciw jego życzeniom wprowadzenia ulepszeń, ale zdaje się że nadzieje te nie mają być spełnione.

Przytoczymy tu jeden fakt dający stanowczą miarę w tym względzie: Ciało municypalne w Bolonji gotowało się wziąć inicjatywę i stanąć na czele petycji do Jego Świątobliwości, o amnestję, oddalenie wojsk cudzoziemskich i reformę administracyjną, ale w tem cyrkularz przysłany z Rzymu stanowczo wzbronił podobnego kroku. Dwaj członkowie rady municypalnéj podali się w skutku tego do dymissji. Największą ważność wspomnionemu projektowi municypalnemu nadaje ta okoliczność, że ta rada składa się z 36 członków wybranych przez rząd z pomiędzy najwierniejszych jego poddanych.

W dniu 15 Papież powitany został w Loretto w imieniu Króla neapolitańskiego przez pana Caroli. Nazajutrz udał się do Fermo, dnia 19 był w Assoli, i gotował się wrócić do Loretto. Nie będziemy postępowali za Jego Świątobliwością w różnych jego wycieczkach, powiemy tylko, że w dniu 7 lub 8 czerwca przybędzie do Bolonji i zabawi tam dwa miesiące. Dopiero zatem w końcu sierpnia Pius IXty zamierza wrócić do swojéj stolicy, zapewnie przejeżdżając przez Florencję. Ksiądz Franchi, internuncjusz Stolicy świętéj przy naszym dworze, wybiera się do Bolonji w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Pan Buoncompagni jako najbliższy granicy państwa kościelnego ze wszystkich dyplomatów sardyńskich, wybrany został przez króla Wiktora-Emmanuela, do złożenia powinszowań Ojcu świętemu; ale kiedy prassa włoska a szczególnie sardyńska, zaczęła przedstawiać ten krok jako środek polityczny, rząd Jego Król. Mości ze względu na stan stosunków między Stolicą apostolską i Sardynją, uznał za słuszne zaniechać tego kroku.

— Zdaje się że fakt schwytania zapasów broni i ammunicji na naszym brzegu, ma związek ze spiskiem który baczność hr. Cavour odkryła i zakommunikowała rządowi w Modenie. Nasz *Monitor* doniósł, że policja toskańska otrzymała ostrzeżenie z Genui; bardzo prawdopodobnem jest że rząd toskański jednocześnie z modeńskim został ostrzeżony żeby się miał na baczności. Zresztą tu bardzo mało zajmowano się tym zamachem, który w oczach ogółu był niedorzecznym, ale który spowodował liczne aresztowania mianowicie w Pizie i Livorno.

— W Bolonji ogłoszony został dekret znoszący stan oblężenia w prowincji Romanji, Ankony i części prowincji Pesaro. (*Le Nord*).

WYRABIANIE CHLEBA
Z MĄKI KUKURUZOWÉJ.

Niesłychane klęski, jakie w ostatnich latach dotknęły wszystkie prawie kraje z powodu nieurodzajności powszechnéj, sprowadziwszy podniesienie ceny chleba do nadzwyczajnéj wysokości, zwróciły uwagę ludzi specjalnych, mianowicie we Francji, w celu zaradzenia złemu, i uczynienia nadal podobne klęski mniéj dotkliwemi.

Do prób i wynalazków, jakie w tym względzie czyniono, policzyć wypada nowe urządzenie mlewa p. Betz-Penot, dozwalające używać mąki z kukuruzy do wypiekania chleba i spożytkowania jéj przeznaczonéj w połowie potrzeby przez piekarnie. Wynalazek ten nader prosty, lubo nader zręczny, zasadza się na szczególnem urządzeniu powierzchni kamieni młyńskich. Może on być zastosowany z wielkim pożytkiem nietylko w Europie, ale szczególniéj w Ameryce, gdzie zbiór kukuruzy jest najgłówniejszym produktem tak dla wyżywienia ludzi, jako téż i zwierząt.

Wiadomo jest, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki zbiór kukuruzy przy dobrych warunkach wznosi się do 200 miljonów hektolitrów, z tych zaledwie 12 miljonów jest exportowaną. Z produktów zatem zbożowych, jak głównem ziarnem w Europie jest żyto i pszenica, tak najważniejszem w Ameryce jest kukuruza.

W Europie, Hiszpanja, Włochy, południowe Niemcy, część znaczna Francji, za pomocą kukuruzy wielkie korzyści odnoszą. We Francji jeden hektar wydaje 12 hektolitrów; w innych częściach Europy z jednego hektara 75 hektolitrów często się otrzymuje.

Pokazuje się więc, że ten produkt przedstawia się dla nas jako prawdziwa opatrzność; a jeżeli dotychczas użycie jego nie jest rozprzestrzenione, przypisać to należy niedoskonałości, jakie istnieją w urządzeniach samego mlewa.

Pomimo jednak tych niedoskonałości, najważniejszem pożywieniem ludności w Stanach Zjednoczonych jest jeszcze chléb i gatunek zupy z kukuruzy, którą także używają tam do tuczenia trzody chlewnéj i różnych zwierząt rogatych, we Włoszek polenta, w południowéj Francji zupa (bouillie) albo gatunek ciasta ciężkiego, pełnego pierwiastków żywicznych, są głównem pożywieniem miejscowéj ludności.

Tak w Ameryce jak i w Europie urządzone mléwa, są mniéj więcéj też same. Wszędzie prawie nim ziarno kukuruzy ma być na mąkę obrócone, poddaje się ono nadzwyczajnemu cieplikowi przez wprowadzanie onego w piece, a to dla pozbawienia, takie jest mniemanie, ziarna z wody i uniknienia tem procederem zasmarowania kamieni, szczególniéj zaś dla zniszczenia pierwiastków cierpkich i olejnych w liścieniu (Cotyledon) się znajdujących.

Te to właśnie części obce nadają chlebowi smak gorzkawy i nieprzyjemny, ciasto zaś robią wielce zbitem.

Aby lepiéj ocenić trudności, jakie sobie zadał p. Betz-Penot, do rozwiązania tak użytecznego zadania, trzeba przedewszystkiem poznać rozbiór chemiczny kukuruzy, jako też związek wszystkich części ziarna.

Podług p. Payen 100 części mąki z kukuruzy zawierają:

części mącznych	67,55
części azotowych	12,50
dextreny i substancji jednéj familji	4 —
części olejnych	8,80
tkanki komórkowatéj	5,90
części mineralnych	1,25
Razem	100,—

Porównawszy rozbiór ten z rozbiorem pszenicy, spostrzeżemy, że proporcja części mącznych i części azotowych jest taż sama, kiedy zaś części olejnych w pszenicy nie znajdzie się jak 1,88, w kukuruzie jest ich 8,80. Tę różnicę właśnie tylko szkodliwą w cieście chlebowym. należy z mąki kukuruzowéj usunąć.

Zadanie to rozwiązać dopiero można po rozpoznaniu składu anatomicznego ziarna samego z kukuruzy, a ten jest: na zewnątrz każde ziarno z osobna jest pokryte tarczą przezroczystą z tkanki roślinnéj złożoną; pod nią znajduje się część rogowata, mniéj więcéj jasna stosownie do gatunku, koloru pomarańczowego, obejmująca $^1/_3$ całkowitéj ciężkości ziarna. Następująca potem część biała połyskująca, mączką zwana i w środku téj ostatniéj się znajdująca. W kierunku od środka na zewnątrz ku zwężeniu takowego, napotyka się na ciało zarodkowe, oblane massą olejną. Punkt krańcowy nakoniec zakończony jest liścieniem, albo kółkiem napełnionem substancją czarniawą, mającą pozór żywiczny, pokrytą na zewnątrz tkanką pełną naczyń, gąbczastą i lekko zakolorowaną. Taki to jest skład anatomiczny ziarna kukuruzowego.

Wypadało więc zaprowadzić urządzenie oszczędnego mléwa w ten sposób, aby być w możności oddzielenia kompletnego łuski, cotyledonu, części żywicznéj i tkanki komórkowéj, substancji niekorzystnych do pożywienia, od części rogowych i mączki, które mają stanowić podstawę ciasta chlebowego. Zadanie to na pozór trudne dla mechanika biegłego, mogło było być rozwiązane przez prostego młynarza, nieco obznajmionego ze składem anatomicznym ziarnka kukuruzowego i posiadającego znajomość dokładną mlewa. P. Betz-Penot miasto wprowadzać kukuruzę w piece dl uniknienia zasmarowania kamieni, macza ją w wodzie podczas 3 lub 3 godzin, wreszcie wystawia ją na przetoki przez pół godziny, nakoniec wprowadza na kamienie. Niegdyś mlewo odbywało się za po-

mocą kamieni młyńskich zwyczajnych; które mięszały wszystkie części składowe ziarna. P. Betz-Penot używa do téj operacji kamieni z Ferte-Sous-Jonasse, nacinanych szczególnym sposobem; powierzchnia takowych urządzona jest przez nacięcia różnych długości idące od środka do obwodu koła, nie będące przecie promieniami jego. Tym układem bez zgniecenia ziarnka znosi łuskę cotyledona, oddziela części żywiczne i tkankę komórkowatą. Części zaś rogowe i mączne same tylko przerabiane są na mąkę. W ten to sposób pierwsza część zadania jest rozwiązana.

Druga operacja, mająca na celu oddzielenie między sobą różne pierwiastki składowe jest dziełem pytla. Przyrząd na to przez p. Betz-Penot wynaleziony, składa się z walca z dwóch części złożonego, pierwsza mająca przepuszczać mąkę, jest uskuteczniona z gazy jedwabnéj znanéj w handlu pod nrami 120, 110, 100 i 80. Druga część z tego samego materjału, ale odmiennego gatunku pod nrami 60, 40, 30 i 22 znanego, i ostatniéj krańcowéj części z tkanki mosiężnéj wyrobionéj. Za pomocą to téj operacji oddzielenie się dopełnia. Mąka zaś otrzymana pozbawiona części żywicznych, wydaje w zaczynieniu nierównie więcéj jak mąka z pszenicy.

Z obliczenia mlewa, wydatek w mące i innych pozostałościach w następujący sposób się przedstawia:

Na 100 kilogr. ziarna otrzymuje się:

Mąki	44,59
Kaszki drobnéj i krup . . .	38,44
Odchodów grubszych . . .	3,83
Łuski i otrąb	11,49
Strat i ewaporacji	1,65
Razem	100.

Przerabiając więc krupy i kaszkę drobną na mąkę 100 kilogr. ziarna z kukuruzy dają 83,03 części właściwych do wypieku chleba,— 15,32 części pozostałych, można skutecznie jeszcze użyć do pożywienia dla bydląt.

Mąka ta może być sposobna do każdego użycia przez piekarnie i cukiernie.

P. Pocet piekarz paryzki zajął się próbami porównawczemi, z mąkami z kukuruzy i pszenicy, i oto są rezultaty które otrzymał; z jednego kilogramu mąki pszenicy wyborowéj otrzymał 1,290 grammów chleba. wziąwszy potém 500 gr. tejże samej mąki zmięszał je w równych częściach z mąką z kukuruzy p. Betz-Penot i mąką zwyczajną z kukuruzy, i otrzymał wydatek, który po szczególe podajemy:

Pszenica czysta	1,290
Pszenica i kukuruza Betz-Penot od nru 1 do nru 4	1,445
Pszenica i taż sama ale nr 5—7	1,440
Pszenica i kukuruza zwyczajna. która przez piec przechodziła.	
Pszenica i kukuruza zwyczajna która nie przechodziła przez piec	1,425.

Z tego wykazu daje się spostrzegać, że wydatek w chlebie jest nierównie korzystniejszy skoro mąki są mięszane i że w porównaniu z innemi, pomięszana z mąką Betz-Penot jest najkorzystniejsza. Mąka ta bowiem nierównie wydaje więcéj w zaczynieniu, niżeli ta która w handlu jest zwyczajnie używana. Chleb z niéj jest pozbawiony goryczy, mniéj jest zbity, lżejszy, łatwiejszy do strawienia i daleko smaczniejszy.

Niektórzy piekarze w Paryżu a mianowicie p. Vanny próbowali wypiekać z niéj chleby zbytkowe. P. Sigault wyrabia z niéj ciasta do herbaty lub deserowe, P. Pelleton suchary. P. Murstbal makarony wyższe smakiem i lekkością od tych, które do dziś znamy.

Kaszki z części różowych ziarna otrzymywane do rosołów są używane. Pożywienie to jest nadewszystko skuteczném dla żołądków słabych. dla osób podległych chorobom gastrycznym. Jeden z cukierników paryzkich robi nawet obecnie ciasto hygieniczne. Nie tylko więc mąki p. Betz-Penot mogą być używane, jako substancja pożywiająca, ale mogą przyjść w pomoc therapeutyce jako medyczne przyrządzenia i nieść prawdziwą ulgę w chorobach kanału trawiącego.

Wynalazek ten jednakowoż największą grać może rolę w użyciu mąki z kukuruzy do wypiekania chleba. Obecnie przy dawném urządzeniu mlewa chleb z kukuruzy zostaje zbity. trudny do strawienia, nie smaczny, a którego wypiek jest nader trudny. Te to własności nie korzystne są wielką przeszkodą do rozprzestrzenienia użycia kukuruzy, któréj jednak zbiory mogłyby zawsze zapełnić nie wystarczającą ilość pszenicy w razie nieurodzajności.

Z sposobem urządzenia mlewa przez p. Betz-Penot kukuruza zmienia swoją naturę. Zmięszana w równéj ilości z mąką pszenną, daje chleb smaczny, lekki, łatwy do strawienia, którego wypiek odbywa się bez trudności.

Wynalazek ten więc jest nader ważny, rozprzestrzenia się bowiem środki wyżywienia—powinien wielce się przyczynić do upowszechnienia uprawy kukuruzy w Europie, a zaprowadzając takową na niższą skalę, unikniemy wypadkom nieszczęśliwych wydarzenia nieurodzajności, które takie klęski sprowadziły na różne kraje i tak często zagroziły głodem.

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 141.)

Obejrzyjmy teraz przyległające do téj krainy okolice od północo-wschodu, wschodu i południa, bo od północo-zachodu za rzeką Skwą, już się zaczyna gubernja płocka.

Na północy, już w powiecie Augustowskim, widzim rozsypaną po wsiach drobną szlachtę mazowiecko-podlaską, jako to: *Wykowo* mieści w sobie Wykowskich, *Górskie*—Górskich, *Danowo*—Danowskich, *Lachowo* jest gniazdem Lachowskich, *Gromadzyn*— Gromadzkich, *Kiełcze* — Kiełczewskich i t. p. (2)

Dobra *Lachowo* z lasem, należały niegdyś do Jezuitów, dziś są własnością prywatną Narzymskich; dzierżawi jep. Mrozowski patron.

Na stronie wschodniéj na trakcie warszawsko-kowieńskim, przedstawia się miasto *Stawiski* na wzgórzach nad strugą Dzierzbią zbudowane, które po kilkakrotnie, a najbardziéj w r. 1813 pożarem zniszczone, staraniem własnem i pomocą swych dziedziców znowu się odbudowało. Wprawdzie upadły dawne tutejsze fabryki sukna i kapeluszy, tudzież znakomite farbiarnie i garbarnie. a natomiast rolnictwo głównym przemysłem mieszkańców się stało; jednakże mając piękny starożytny kościół i klasztor Franciszkanów, osada ta nie stracila na barwie miastu właściwéj, a w murach dawnych przechowuje dotąd szacowne pamiątki krajowe. W Stawiskach jest domów 195, w téj liczbie murowanych 13; ludność wynosi 2,570 głów, w téj liczbie żydów 2,234.

Daléj ku południowi aż do wsi Kisielnicy, na zachód do wsi Poryte i Korzeniste, a na wschód jeszcze szerzéj i skręcając się ku południowi dłużéj, ciągną się lasy przeszło 2500 morgów przestrzeni zajmujące; wszystko to własność Kisielnickich dziedziców wspomnionego miasta i tych wsi, Najzamożniejsi to może obywatele powiatu łomżyńskiego.

Jeszcze daléj po granicy dawnéj ziemi wizkiéj, trafim do uroczéj Piątnicy i łączącéj się z nią mostem na Narwi zbudowanym, a wielokrotnie przez naszych historyków opisanéj Łomży, znanego niegdyś siedliska uczonych jezuitów i pijarów; do zgromadzenia tych ostatnich należący Franciszek Dmóchowski, tłumacz Iliady, był w tutejszem kollegjum professorem grammatyki oraz języka francuzkiego i przez dwa lata 1784 i 1785 głosił z ambony kościelnéj słowo Boże ludowi.

Opuścim trakt warszawski z Łomży na zachód ku Ostrołęce załamany i udamy się ztąd w prostym kierunku na południe do najbliższego miasta Sniadowa. Niezbyt stare to miasto, ale stara pierwotna jego osada, bo sięga czasów Władysława Jagiełły i początkowo zwaną była *Smałodowo*, gdy była własnością Piotra Smołodowskiego, który tu w roku 1405 zbudował z drzewa kościół w kształcie krzyża. Swiątynia ta przez ks. Jakóba biskupa płockiego poświęcona i na parafjalną przeznaczoną była. Za panowania Jana Kazimierza, około połowy wieku XVII, w czasie zamieszek krajowych kościół ten zgorzał. Wieś jednak coraz bardziéj się rozprzestrzeniała i będąc ważną stacją na ówczesnym trakcie warszawsko-łomżyńskim, nastręczała myśl handlu. Aże zabiegi handlowe już od czasów Kazimierza Wielkiego były u nas zatrudnieniem izraelitów, to też oni rychło poznali się na korzystnem dla handlu położeniu Smołodowa i ciągnąc ze wszech krańców kraju, jak osy do miodu, szybko utworzyli tu swoją gminę. Aby zaś to nowe siedlisko uczynić stałem, żydzi postarali się o miejscową synagogę, którą jeszcze w połowie wieku XVI piękne w stylu gotyckim zbudowano i która dotąd trwa.

(2) Czy nie ztąd pochodził Mikołaj Kiełczewski, za panowania Zygmunta I znany dziejopis.

Smutno było krajowcom patrzéć po pożarze kościoła na synagogę panującą nad wsią, która dla swéj obszerności już nosiła miano miasteczka; zdawało się, że plemie izraelskie nietylko handel, lecz i całe mienie chrześcjan pod swą władzę zagarnęło. Chcąc zaradzić takiéj konieczności potrzebie, gorliwy o zbawienie dusz chrześcijańskich ksiądz Kazimierz Wądołkowski, ufny w mocy Boga, udał się do parafjan i dołączywszy zebrane od nich ofiary do posiadanego w swym ręku szczupłego funduszu kościelnego, przystąpił do wystawienia zamierzonéj świątyni. Przylegla do téj wsi puszcza *Czerwonym borem* zwana, obfitowała podówczas w olbrzymie modrzewy i z tych właśnie stanął w roku 1699 piękny kościół dotąd istniejący, który w dniu 1 czerwca 1710 r. Ludwik Załuski biskup płocki, pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B. poświęcił.

Kiedy Smołodowo odzyskało tym sposobem swą dawną świetność, już wówczas było własnością nowych dziedziców. a mianowicie Stanisława Ugniewskiego i małżonki jego Anny z Lubińskich, którzy usiłując przez handel wzbogacić swe sioło, wyjednali u króla Augusta II przywilej dnia 27go października 1703 roku w Białymdworze pisany, dozwalający zaprowadzenia w Smołodowie 4ch jarmarków. W téj saméj epoce dobra te wkrótce przeszły na własność jezuitów, którzy po sobie pozostawili piękne i dźwięczne dzwony przy kościele, tudzież pamiątkę podniesienia Smołodowa do rzędu miast i nazwania go Sniadowem. Wszelkie jednakże dowody piśmienne, któreby wskazać mogły datę wejścia jezuitów w posessję tych dóbr, jako też nadania miastu prawa magdeburgskiego z nazwiskiem Sniadów, zupełnie zaginęły; pomnik zaś murowany, o parset kroków od miasta przez jezuitów postawiony, dawnością czasu i zaniedbaniem mieszkańców takiemu uległ zniszczeniu, że trudno już domyśléć się nawet znaczenia jego właściwego.

Po wyjściu jezuitów, Sniadów nadany był staroście Drewnowskiemu, dziś zaś należy do pana Franciszka Doberskiego, dziedzica wsi Chomontowo. Miasto to leży o mil 2 od Łomży i Zambrowa, liczy mieszkańców do 1200, w téj liczbie szóstą część chrześcjan, a resztę żydów. Chrześcjanie trudnią się szewctwem, żydzi zaś małoznaczącym handlem. Domów jest 89.

Blizko wsi Chomontowo, ku zachodowi od Sniadowa, leży wieś szlachecka cząstkowych właścicieli *Wierzbowo wielkie* i nieco daléj ku północy druga *Wierzbowo małe*. Pomiędzy temi dwiema wsiami ciągną się w zygzak okopy, z potrójnych wałów kamieniami mocowanych składające się. Okopy te, jak podanie niesie, usypane zostały w r. 1655 przez Szwedów. Musiało tu poledz wiele tych najezdników, gdyż jeszcze dotąd lud widzi nietylko w nocy, lecz i wśród białego dnia całe półki wojsk, około tych okopów maszerujących i walkę z cieniami krajowców staczających. Jeśli kto z tych widzów jest artystą malarzem, warto, żeby przedstawił nam dotykalniéj ubiory ówczesne i manewry tych wojsk; byłby to przedmiot bardzo ciekawy dla nas potomków, przeszło o dwa wieki czasu oddalonych od tych rycerzy (3).

Po drugiéj stronie Sniadowa, ku południowi, nad granicą gubernji płockiéj, pomiędzy wsiami Brulin, Duchny małe i Duchny stare, są także okopy w kształcie półkola, z saméj ziemi bez kamieni, jednocześnie z tamtemi przez Polaków usypane. W tych i tamtych przy oraniu ziemi, znajdywane bywają rozmaite zabytki historyczne, które dostając się w ręce profanów, z uszczerbkiem dla nauki marnie rozpraszają się i giną.

Ku północo-wschodowi, w większéj połowie drogi ku Łomży, leży wieś kościelna *Szczepanków*, która wraz z przyległościami Uśnikiem, Wrzeszczem dwoistym, Wolą dębową i Kraskami r. 1169 nadaną była przez księdza Wernera biskupa płockiego zgromadzeniu księży Benedyktynów w Płocku podówczas istniejących. Pierwotny kościół z drzewa wystawiony był w roku 1242 przez Wojańskiego kanclerza książąt mazowieckich i istniał bez mała trzy wieki, a gdy uległ zniszczeniu, na miejsce onego wzniesioną została wspaniała świątynia murowana dotąd istniejąca, któréj budowę rozpoczął Łukasz opat komendataryjny zgromadzenia benedyktynów, dokończył zaś w lat dziesięć później Jan Dziedzicki także opat tegoż zgromadzenia, a poświęcił tę świątynię r. 1609 ksiądz

(3) Wierzyć wypada w to zjawisko, gdyż o niém zapewniał nas ksiądz proboszcz, uważany za dosyć ukształconego kapłana, który sam miał być naocznym świadkiem kampamentu duchów.

Marcin Szyszkowski biskup djecezji płockiéj, pod wezwaniem ś. Wojciecha apostoła polskiego i męczennika, oraz świętéj Małgorzaty panny i męczenniczki.

Upiększony murami pięknego kościoła i klasztoru, Szczepanków przybrał postać ówczesnych miasteczek i z nadania fundatora benedyktyni tutejsi używali herbu familji Wernerów, wyobrażającego *różę Poraitów*.

Tomasz Ujejski opat płocki i biskup kijowski, a potem jezuita, r. 1677 wprowadził do kościoła szczepankowskiego bractwo Różańca ś. i nadał mu fundusz wynoszący 10 pCt. od summy złotych pols. 2000 na kahale synagogi tykocińskiéj umieszczony.

Aby zaś prędzéj to miasteczko wzrosło w zamożność, Ignacy Kulpiński opat płocki wyjednał roku 1775 u króla Stanisława Augusta przywiléj na zaprowadzenie w Szczepankowie 12 jarmarków do roku, czyli jednego co miesiąc.

Za rządu pruskiego dobra Szczepanków roku 1796 zabrane zostały benedyktynom i natomiast przeznaczono im szczupłą kompetencję w gotowiznie, z któréj znajdując trudne utrzymanie się, gdy poodnowieniu Królestwa Polskiego upadła nadzieja odzyskania dóbr, benedyktyni za zezwoleniem stolicy apostolskiéj w r. 1822 zrezygnowali probostwo szczepankowskie biskupowi dyecezalnemu, sami zaś przenieśli się do miasta Pułtuska, pozostawiwszy na czas pewny rządy kościoła jednemu ze swych braci.

Ta tymczasowość niedługo trwała i wakujące probostwo przyczyniało się do upadku pięknéj świątyni, oraz nieporządku sprawowania obowiązków religijnych, czemu chcąc zaradzić ksiądz Straszyński, ostatni biskup djecezji Augustowskiéj, w r. 1842 żądał od przełożonego klasztoru benedyktynów w Pułtusku, aby mocą dawnych opatów płockich przeznaczył zakonnika na proboszcza w Szczepankowie, lub zaprezentował kogo z księży duchowieństwa świeckiego. W skutek czego, gdy otrzymał powtórne zrzeczenie się benedyktynów, postarał się u właściciela dóbr Szczepankowa, jenerała wojsk polskich Milberga o prezentę dla jednego z księży świeckich.

Takie przeszedłszy koleje Szczepanków, dziś już nie posiada barwy miasteczka: świątynia jednakże tutejsza nie wiele straciwszy koleją czasu na swéj okazałości, należy do najokazalszych i najpiękniejszych w djecezji augustowskiéj, a przeniesiona na płótno lub papier, stanowić może piękny obraz. (*d. n.*)

DONIESIENIA.

Bank Polski.—Podaje powszechnéj wiadomości, że w dniu 10 (22) Czerwca r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **Lubartów** z przyległościami w powiecie i gubernji Lubelskiéj położonych, po odprzedaniu dwóch kluczy Kijany i Rudka Kijańska mających mieć ogólnéj przestrzeni według pomiaru ogółowego z roku 1847 włók 2066, mórg 2, prętów 264, czyli dziesiatyn 31,764 (w czem lasów około włók 750) a to pod następującemi głównemi warunkami;

1) Possesja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20 Maja (1 Czerwca) r. b. 1857.

2) Szacunek ogólny tych dóbr ustanawia się na summę rs. 960,000 która zaspokojoną będzie jak następuje:

a) z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego 3go okresu w summie rs. 376,680, dobra te obciążającéj, nabywca przejmie do zapłacenia summę rs. 344,349 k. 67 i pół jaka po uiszczeniu raty czerwcowéj r. b. pozostanie w dalszych ratach do umorzenia.

b) Nabywca w ciągu dni dwudziestu po licytacji zapłaci w kassie Banku summę rs. 205,650 kop. 32 i pół.

c) Summę rs. 410,000 uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyżkę jaka na licytacji postąpioną zostanie obowiązany będzie nabywca zapłacić bankowi w ciągu najdaléj lat pięciu z procentem 4 od sta.

3) Wypłatę summ ad *b* i *c* wolno będzie nabywcy uiszczać w obligach skarbowych Królestwa Polskiego 4rocentowych w nominalnéj wartości t. j. po kursie sto za sto.

4) Nabywca w użytkowaniu z lasów obowiązany będzie stosować się do planu gospodarstwa przez kommissję rządową przychodów i skarbu zatwierdzonego. Gdyby zaś zechciał albo większą ilość drzewa nad przepisy planu gospodarczego częściowo lub hurtownie sprzedawać albo też część jaką powierzchni do obrębów leśnych należącéj przeznaczyć na wykarczowanie, winien na to uzyskać zezwolenie banku, które wszakże nie będzie mu odmówionem w miarę udowodnienia, że cena sprzedażna drzewa nie jest niższą od wartości rzeczywistéj i że pozostała na uposażenie dóbr przestrzeń leśna, przynajmniéj 500 włók zajmować jeszcze będzie, tudzież że drzewo wydawanem być ma w miarę zapłaty ceny szacunkowéj do kassy banku z przeznaczeniem tego funduszu na spłatę wierzytelności banku.

Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs. 63,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych krajowych procentowych w imiennéj wartości które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone.

Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biurze naczelnika kancellarji Banku Polskiego, o stanie zaś dóbr każdy chęć kupna mający, przekonać się może na gruncie, do czego stosowne upoważnienie za zgłoszeniem się do banku udzielone mieć może.—Warszawa, dnia 3 (15) Maja 1857 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki* —Naczelnik kancellarji, radca kollegjalny, *Łubkowski*. (Nr 182 — 3).

Księgarnia i skład nut muzycznych **Friedleina** przy ulicy Senatorskiéj, odebrała następujące nowości literackie: Plejada polska, wydanie ozdobione drzeworytami rs. 7 kop. 50. Ołtarzyk polski mniejszy, rs. 1. Poezje lorda Byrona w tłumaczeniu polskiem, wydanie staraniem B. M. Wolffa, tom 1szy, rs. 1 kop. 50. Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku, przez Juljana Bartoszewicza, tom 3ci rs. 2. Dziejopisowie krajowi tom 8, 9, 10, zawierające: tom 1szy i 2gi Rajnolda Hejndensztejna, i Świętosława z Borzejowic Orzelskiego, tom 3ci, Dzieje Polski rs. 6. Obrazki dramatyczne przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową k. 75. Mównictwo, czyli początek i rozwój pierwotny mowy napisał Piotr Czarkowski, rs. 1. Hymny kościelne przełożył z łacińskiego Ignacy Hołowiński, wydanie pośmiertne, rs. 2 k. 40. Skarbczyk poezji polskiéj, 18ka tom I—IX, z prenumeratą na 12 tomów oprawne w płótno angielskie z złotemi wyciskami. Petersburg 1855—1857 rs. 10 kop. 50. — Z tegoż skarbczyka osobno: Legendy J. Hołowińskiego, 18ka, oprawne w płócienko angielskie z złotemi wyciskami rs. 1 kop. 50. Poezje Fran. Morawskiego 18ka oprawne w płócienko angielskie ze złotemi wyciskami rs. 1 kop. 50. Poezje Wincentego Pola, 18ka, oprawne w płócienko angielskie z wyciskami złotemi rsr. 1 kop. 50. Lucjana Siemieńskiego rapsody historyczne i liryki, 18ka, oprawne w płócienko angielskie z złotemi wyciskami rs. 2. Poezje Stefana Witwickiego, 18ka, oprawne w płócienko angielskie z złotemi wyciskami rs. 1 k. 50. Marja powieść ukraińska przez Antoniego Malczewskiego, ozdobiona 12tu drzeworytami, 32ka, oprawna rs. 1. (Nr 204—1).

Opuściły prassę ostatnie dwa zeszyty dzieła Kościołów Warszawskich, opisane historycznie przez Juljana Bartoszewicza, z wizerunkami na drzewie rytemi przez Michała Starkmann. Zeszyty te zawierają opisy i wizerunki czterech kościołów: kościoła parafialnego Śgo Alexandra, Śgo Karola Boromeusza, Śgo Karola na Powązkach, i parafialnego na Pradze. Cena całego dzieła składającego się z 25ciu arkuszy druku dużego in 8vo z wizerunkami 24 kościołów i kilkudziesięciu nagrobków, wynosi rs. 6, znajduje się we wszystkich księgarniach Królestwa i Cesarstwa. Skład główny w Warszawie u wydawcy M. Starkmann przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 381, w Cesarstwie zaś w księgarni Maurycego Orgelbranda w Wilnie. (Nr 212.—1.)

Księgarnia pod firmą **JÓZEFA ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 389, dom PP. Wizytek wprost Saskiego placu, otrzymała z Wilna następujące nowości literackie: *Bajronista*, powieść współczesna przez Zygm. Kaczkowskiego, 3 tomy rs. 4 kop. 50. *Bibljoteka podróży i malowniczo historycznych opisów różnych krajów*, serja 1sza, *Nowe Światy*, przez p. Niboyet, rs. 1 kop. 20. *Chwile stracone*, przez Juljana Horaina, kop. 75. *Dwie konwersacje z przeszłości*, przez J. Chodźkę, rs. 1 k. 35. *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*, wydane przez J. I. Kraszewskiego, 4 tomy rs. 6. *Trzy Palmy*, powieść ze wschodu Alexandra Grozy, kop. 40.—Dzieła te znajdują się we wszystkich znaczniejszych księgarniach Warszawskich, jak również u S. Artzta w Lublinie, H Hurtiga w Kaliszu, Możdżeńskiego w Kielcach i K. Dobrzańskiego w Płocku. (Nr 214.—1)

Nakładem **A. NOWOLECKIEGO**, przy rogu ulicy Krakowskie-Przedmieście i Senatorskiéj wprost kolumny Zygmunta Nro 457, wyszła w taniéj edycji gawęda pod tytułem *Jasna Góra Częstochowska*, napisana przez Karola Kucza, po cenie kop. 7 i pół (gr. 15), — w tejże księgarni również skład główny wydanéj w dobréj edycji i taniéj poemaciku *Marja*, powieść ukraińska przez A. Malczewskiego, po cenie kop. 7 i pół (gr. 15) Obadwa te dziełka sprzedają się we wszystkich księgarniach. (Nr 210.—1.)

Nr 10ty **Ruchu muzycznego** wyszedł z druku i zawiera: Kronikę krajową.—Jeden obrazek muzykalności (dokończenie.)— Rokosz instrumentów (ciąg dalszy).— Do muzyki kościelnéj.— Rozmaitości.— Doniesienia. (Nr 216.—1)

Nabywszy **APTEKĘ** w mieście **WŁOCŁAWKU** po ś. p. Karolu Kiersz, takową zaopatrzyłem w wszelkie przedmioty specjalno-lekarskie, angielskie, francuzkie w użycie wprowadzane: jak niemniéj wody mineralne sztuczne, zaś naturalne na każde żądanie sprowadzone zostaną, o czém mam zaszczyt zawiadomić W. W. doktorów i prześwietną publiczność.— F. *Juszkiewicz*, magister farmacji. (Nr 207.—1)

Kantor Guwernantek

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia pięć francuzek z wyższem ukształceniem umysłowem, guwernantki i guwernerowie, Polacy, Niemcy, Francuzi. — Bony niemki i francuzki, korrepetytorowie i t. p. Osoby życzące umieścić uczniów w domu prywatnym, gdzieby oprócz wszelkich wygód mogli pobierać lekcje od nauczycieli, zgłosić się zechcą.— *J. Foland*. (Nr 211.—1.)

KANTOR GUWERNANTEK i GUWERNERÓW HELENY NOWOLECKIEJ

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 435.

Zawiadamia osoby interesowane, iż obecnie są do umieszczenia wszelkiego stopnia osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim. Krajowcy i zagraniczni, jako to: guwernantki Polki, Francuzki, Szwajcarki i Niemki, guwernerowie Polacy, Francuzi i Niemcy; wszystkie te osoby są z wyższym wykształceniem naukowém i muzyką, oraz bony cudzoziemki, nauczyciele i nauczycielki udzielający lekcje na godziny, korrepetytorowie i korrepetytorki. Osoby do towarzystwa lub matkowania pannom dorosłym.— *H. Nowolecka*. (Nr 213.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogdanowicz Ign. oby. z gub. Mohylewskiéj nr 625, *Celiński* Fran. dymis. porucz. z gub. Kostromskiéj nr 625, *Karwicki* Wincen. oby. z Chybic nr 634, *Kozieradzki* Józ. radca honorowy z Kijowa nr 625, *Ślizień* Alfred hrabia z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Makomaski Hipolit ob. do Kiełbowa, *Lubomirski* Eugeni książę do Paryża. *Sieklucka* Justyna żona sekretarza gubernjalnego do Paryża, *Żołyński* Ludwik ob. do Paryża, *Zalewski* Karol ob. do Karlsbad.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 519, wyjechało 298.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 41, a statkiem *Włocławek* osób 94, wczoraj statkiem *Pitica* odpłynęło osób 34, a statkiem *Włocławek* osób 50.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Czerwca 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	83	96	83	63
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	55	14	50
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	103	78	103	28
〃 〃 〃 z roku 1855	105	78	105	28
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Weksle z dnia 2 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	15
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	6	23
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	75	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 70
od listów zastawnych kop. 26 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 72 2/9

TEATR WIELKI. Dziś: *Ernani*. (Drugi wstęp pana Koehler).

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Warszawiacy i hreczkosieje*.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Nro 479.

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.